

Arabska mentalność. Co dalej?

29 października 2016

Długo zastanawiałam się nad tym, jak zacząć artykuł opisujący arabską mentalność i kulturę od podszewki. Brakuje rzetelnych informacji na temat Arabów, islamu – są tylko skrajności. Skrajna nienawiść wskutek coraz to częstszych i nagłaśnianych ataków terrorystycznych oraz skrajni obrońcy – wielbicielę jedności świata i Europy, którzy pragną by każdy był jednakowy bez względu na wyznanie i pochodzenie, bo każdy przecież ma prawo do wolności i bycia „człowiekiem”.



Jako arabista, znam tę kulturę bardzo dobrze, ludzi, pragnienia, zwyczaje – chyba tylko dlatego iż od samego początku starałam się poznać tę egzotyczną, jakby się mogło zdawać, kulturę taką jaka jest naprawdę. A jaka jest? Zależy do czego się odniesiemy. Jeśli odniesiemy się do czasów średniowiecza – z pewnością można by rzec iż Arabowie wnieśli wiele dobrego w rozwój medycyny, czy nauki. Jeśli odniesiemy się do czasów kolonizacji europejskiej – z pewnością można by rzec że Arabowie padli ofiarą systemu wyzysku, za który dziś płaci Europa, w tym kraje które nawet nie uczestniczyły w procesie kolonizacji. Jeśli pomyślimy o sporej liczbie Arabów – są to dobrzy ludzie, coraz częściej szukający dialogu głównie ze względu na podwójne obywatelstwo. Myślę, że jestem

osobą obiektywną – większość arabistów jest pasjonatami kultury, czy języka – dziewczyny studiujące arabistykę często chcą przejść na islam, albo już przeszły, mają chłopaka Araba, albo męża, lub też ich marzeniem jest praca w organizacjach pozarządowych, gdzie arabski język jest w cenie.

Mnie interesowały od samego początku fakty. Jako że arabska kultura znajduje się tak blisko naszej – europejskiej, ciekawym dla mnie było „o co chodzi”. I rozumiejąc tok myślenia Arabów, można przewidzieć wiele. Cztery lata temu pisałam o fali muzułmańskiej imigracji do Europy i rzeczywiście tak się stało. Ta fala była oczywista – demokracja w krajach arabskich na wzór zachodni jest po prostu niemożliwa, pragnienie demokracji przez samych Arabów – naciągane, a już w roku 2012 można było usłyszeć o pragnieniu ucieczki z krajów dotkniętych skutkami arabskiej wiosny. Padały różne kierunki – kraje Zatoki, Kanada – jednak najczęściej było słyhać „Europa”. Arabowie nie chcą naprawiać skutków arabskiej wiosny, ponieważ już nie wierzą, że może być lepiej, choć potrafią z odpowiednim wsparciem obalić wieloletnie dyktatury. Zniechęceni porażką, zahamowaniem rozwoju kultury i hibernacji tożsamości w okresie Imperium Osmańskiego, wyzyskiem podczas kolonizacji, dyktaturą tak bardzo znienawidzoną przez Zachód, nie chcą już walczyć, bo ile można. A odbudowa potrwa przecież dekady. Słusznie lub nie – oskarżają Zachód o swe porażki, co jest doskonałym gruntem pod rosnące tendencje fundamentalistyczne. Już nawet nikt nie przeczy, iż za kilkanaście lat zachodnia Europa stanie się muzułmańska. Lewicowe środowiska wołają o pomoc dla uchodźców, jednocześnie podkreślając że „każdy może przecież zostać terrorystą, a terroryzm to choroba psychiczna, bo zabijanie nie jest normalne”.

Niestety, arabska wiosna nadała bardziej określony kształt arabskiej mentalności – uwydatniła zniechęcenie, bezradność, poszukiwanie swej tożsamości (jestem Niemcem/Francuzem, czy Arabem?), niechęć w stosunku do Zachodu, nierzadko określając

Amerykę mianem szatana którego należy zniszczyć. Myślę, że można śmiało określić obecny etap jako początek epoki arabskiego romantyzmu – młodzi Arabowie, muzułmanie już niedługo będą chcieli powrócić do korzeni, oskarżając wszystkich o brak przynależności. Będą tęsknić za krajem (którego często już nie ma/nie ma w takiej postaci jakiej był wcześniej), będą odnosić się do martyrologii z chęcią tworzenia swoich nowych państw w miejscach dla nich nowych. Obecna fala migrantów, niezadowolona z owoców imigracji (gorsze warunki życia niż statystyczny osobnik posiadający obywatelstwo europejskie), będzie wznosiła bunty. Kultura arabska jest kulturą dominacji, obecna kultura europejska oparta na chrześcijańskich wartościach, będzie przymykała oko na kolejne występki i zamachy, nadając temu miano buntu. Wielu nie chce być nazywanych Arabami, ze względu na złą prasę. Wolą być Francuzami, Niemcami. Ile razy to mi się „oberwało” gdy spytałam „jesteś Arabem”? Często słyszałam odpowiedź „Jestem Francuzem, algierska to jest moja rodzina”. Da się to zauważyć szczególnie w krajach Maghrebu, gdzie berberskie pochodzenie jest na wagę złota i jest synonimem dobroci i szczerego serca. Coraz więcej Arabów – mówię o Maghrebie, nazywa się ateistami, podkreśla niechęć do islamu. Jest to tendencja rosnąca po wiosnie arabskiej. Ateizm jest synonimem wolności i demokracji, a sama demokracja jest rozumiana „róbta co chceta”. Tyle, że jaki wybór w swym kraju ma współczesny arabski demokrat? Rządy generałów, a może partie fundamentalistyczne?

W Europie modny jest rasizm. Tym hasłem można osiągnąć wszystko i jest to możliwe wyłącznie na starym kontynencie. W Ameryce Łacińskiej jest tak wiele kultur, tu nikt nie mówi z wrogością o kolonizatorach, a różne pochodzenie i kolor skóry nie są motywem podkreślanym w walkach społecznych. Mówi się „nie wrzucamy wszystkich do jednego worka”, jednak pamiętajmy że niespełna 100 lat temu chociażby Niemcy ogarnęła fanatyczna idea wyższości nad innymi narodami. Oczywiście, nie każdy Niemiec był hitlerowcem, lecz hitlerowców było wystarczająco

wielu, by zawładnąć społeczeństwem. W muzułmanach i Arabach będzie rosła nienawiść, Europa podzielona między wieloma nacjami i opcjami politycznymi nie da rady się przeciwstawić, ponieważ brak tu wspólnej myśli, a Wschodni sąsiedzi z pewnością będą chcieli ten fakt wykorzystać. " Czemu się przeciwstawiać?" spyta statystyczny Niemiec, czy Szwed. „Nie możemy czuć się lepsi, bo jesteśmy bogatsi i dlatego że jesteśmy Niemcami”. Europa chce pomagać całemu światu, w imię idei. Powinniśmy uczyć się z historii, że idee ogarniające społeczeństwa zawsze prowadziły i będą prowadzić do katastrofy. Europa ma kompleksy z powodu kolonizacji, Arabowie mają kompleksy z powodu bycia kolonizowanymi, z powodu nieudanej arabskiej wiosny i z wielu innych powodów (może niesłusznych). Dla nich Europa jest rajem, wyzwoleniem. Miejsce, w którym będą mogli w końcu istnieć jako społeczeństwo. Europa leczy wyrzuty sumienia, przyjmując każdego kto tylko chce być Europejczykiem. Rok temu usłyszałam od pewnej Niemki „Dlaczego Wy Polacy nie chcecie przyjmować uchodźców? U nas już jest ich zbyt wiele, nie damy rady, weźcie od nas ludzi”. Odparłam na to, iż Polska przecież przyjmuje imigrantów, chociażby z Ukrainy, których to w Polsce obecnie jest trzy miliony, a w większych miastach przynajmniej co dziesiąta osoba na ulicy to Ukraińiec. Czy Europa jest w stanie przyjąć miliony osób różnych narodowości na swe tereny? Wątpię.

Cały czas w internecie krążą obrazki ofiar wojny, dzieci – jednak nikt się nie zastanowi, czy nie lepiej najpierw biednego chłopca z Syrii umyć, ubrać, dać się najeść – a potem rozmawiać i robić zdjęcia. Ale wiadomo, najedzony chłopiec z Syrii, najedzona ofiara wojny nie jest dobrym materiałem na dokument. Według Europy lepiej zrobić kilka zdjęć chłopca wyciągniętego z ruin, czy znalezionej ofiary na brzegu morza i liczyć ilość lajków, okazując tym samym wsparcie ofiarom wojny. Mówi się „dasz palec, wezmą całą rękę” – i na to już w wielu przypadkach nie ma odwrotu.

Słynny brudny chłopiec z Aleppo stał się nawet motywem podczas kampanii prezydenckiej Hillary Clinton, która podczas drugiej debaty prezydenckiej podkreślała „trzeba wysłać wojsko, ratować biedne dzieci” – z pewnością podczas wielonarodowościowego wyzwolenczego ratunku zginie jeszcze więcej dzieci, a może warto by znaleźć środek i odciąć sponsorów i sponsorowanych: sponsorów dziennikarzy nakręcających konflikty, kreujących nastroje społeczne oraz sponsorów militarnych – nie od dziś wiadomo iż wojna to biznes, a na ilości lajków i udostępnień postów również się zarabia.

Mówi się, że islam to religia pokoju, z drugiej strony że każdy jeden to terrorysta spod ciemnej gwiazdy. Tylko dlaczego każdy terrorysta to muzułmanin, a nie każdy muzułmanin to terrorysta? Nie chcę tutaj rzucać datami, faktami historycznymi itp., bo sama się w tym czasem gubię. Przede wszystkim, zwykle wrzuca się Arabów i muzułmanów do jednego worka. Jednak należy pamiętać, iż największym krajem muzułmańskim wcale nie jest kraj arabski – lecz Indonezja, leżąca w Azji Południowo-Wschodniej. Są również inne kraje muzułmańskie, lub te w których islam gra dominującą rolę (tak, niedługo to będzie Francja i inne w Europie). Raczej nie zdarzy się, że Indonezyjczyk będzie próbował dostać się łodzią do Europy. Kiedyś gdy były wojny, mniej o nich było wiadomo, ponieważ nie było takiego dostępu do informacji, mniej było informacji odnośnie walk, zamachów, o tym co się ogólnie dzieje. Dziś jest inaczej. Media arabskie przedstawiają zły obraz Zachodu, pokazują bombardowane arabskie miasta przez szatański Zachód. W dużej mierze – na Wschodzie jesteśmy widziani jako agresorzy, którzy czerpią tylko zyski z ropy. W grupie imigrantów/uchodźców, jest taka grupa, w której są potencjalni terroryści przybywający do Europy, ponieważ chcą odwetu, mają wyprane mózgi przez ideologię. Media zachodnie – na odwrót, pokazują ataki terrorystyczne, ofiary w Europie, rośnie nienawiść do muzułmanów. Muzułmanie mówiąc o słuszości swej religii często mówią: „są trzy religie. Judaizm był

pierwszy, drugie jest chrześcijaństwo, jednak trzecia religia – to islam, najdoskonalsza i najślusniejsza. Chrześcijaństwo jest nam bliższe, bo było drugie”. Wracając do mediów. Dobry przykład biednej Afganki i gry medialnej, na której fotograf National Geographic się dorobił, sama będzie prawdopodobnie skazana za oszustwo związane z papierami, nie dostając złamanego dolara za sławę, o której nic jej nie było wiadomo.

To prawda, iż islam rozprzestrzeniał się poprzez podboje, jednak agresja nie leży w samym islamie. Islam był tworzony przez kultury oraz w czasach, w których agresja była na porządku dziennym, zresztą średniowiecze to okres bezustannych walk, a fundamentalizm sam w nazwie nosi imię powrotu do korzeni/przeszłości. Muzułmanie, Arabowie czują się wybrani – nie można powiedzieć o narodzie, gdyż granice państw wciąż się radykalnie zmieniają, jednak to co ich określa to islam, kwestia izraelsko-palestyńska oraz język arabski, to jest to co podtrzymuje jedność Arabów. Jedność Polaków podtrzymuje historia, polski język, polska polityka. Europę podtrzymuje układ o równości państw i narodowości oraz (to z poprzedniego artykułu) poczucie winy w stronę przeszłości. Mówi się, że islam ma w sobie agresję, że to najeźdźcy i chcą atakować, jako koń trojański. Jednak większość uchodźców to tak naprawdę osoby bez wykształcenia, nie wiedząca na pewno dokładnie czym są Niemcy, widzący poszczególne kraje jako miejsca, „gdzie więcej dostanę socjału”, jeśli nie pochodzą z arabskiego kraju – pewnie w większości nie potrafią nawet dokładnie wyrecytować Koranu, a jeśli już potrafią – to bez zrozumienia. Ta olbrzymia grupa jednak jest niebezpieczna, mogą być w niej przestępcy, degeneracji społeczni, młodzi rewolucjoniści, współcześni romantycy chcący desperacko poświęcić swe życie, zabijając niewiernych. I możecie wierzyć albo nie, te osoby są widziane przez większość muzulmanów jako nienormalne, jednocześnie twierdząc i tak że islam jest najlepszy – musi być, skoro tak szybko dominuje Zachód, może to być jakiś znak od Boga. Będąc biednymi w bogatym kraju, będą podnosić bunty, tak samo jak w swoim kraju- biednym, lecz bogatym w surowce i

skorumpowane władze. Już dziś imigranckie Stany Zjednoczone są równie niebezpieczne miejscami, jak kraje z których imigranci z krajów trzeciego świata uciekają. Przykładów nie trzeba szukać daleko – Chicago (niedawny atak na kampusie Loyola University i wiele wiele innych), Nowy Jork ma wskaźnik przestępczości na równi z Rio de Janeiro, dlatego też o Rio de Janeiro przestaje się mówić że jest niebezpieczne.

Stolice takie jak Panama City, Santiago są o wiele bezpieczniejsze, mimo iż potencjalnie należą do krajów „rozwijających się”. Ponadto, „obcy” przybyli do Europy, bo sądzą że im się należy po prostu- „wysyłacie na nas bomby, to płaćcie”, „u nas giną setki tysięcy, robicie problem jak u was zginie sto osób, skończycie wojny u nas, to ataków u was będzie mniej”. Poza tym jest coś takiego w tej mentalności (piszę w „tej” ponieważ opisując mentalność bardzo ciężko ją określić, krajów gdzie jest islam jest bardzo wiele, każdy kraj ma inną historię, kulturę, etniczność), że ludzie są bardziej zdolni do wyrachowania i oszustwa, niż inne kultury. Moim zdaniem, wpływ na to ma historia, klimat (gorący, pustynny – nie są przyzwyczajeni do pracy taką jak w Zachód – chodzi mi o tendencję, nie o większość/mniejszość muzułmanów/Arabów). Dla nich kłamstwo nie jest takim znowu grzechem, chociażby na souku, two dollars, ten dollars, doesn't matter, you have money. Nie staram się usprawiedliwiać nikogo, problem jest bardzo poważny, lecz staram się bronić grupę uczciwych muzułmanów, Arabów, Azjatów, Afrykańczyków, dobrych, prostych, ciemnoskórych ludzi, którym może się oberwać za to, że skrajny fundamentalista się wysadził w powietrze w tłumie Europejczyków.

Fundamentalizm będzie się zwiększał, ponieważ to koło jest systematycznie napędzane – przez kogo, każdy ma jakąś swoją odpowiedź. Coraz więcej jest ludzi bogatszych, coraz więcej biednych, klasa średnia zanika. Dziś Paryż jest zasiedlony przez bezdomnych, imigrantów, średnia pensja to 1200 euro (odpowiednik 1200 zł), a jeszcze 20 lat temu na filmach z lat

90 widać same białe twarze i przepych. Biali uciekli przed problemem, teraz udają że go nie ma. Ci, którzy twierdzą że nie ma problemu, albo nie mają odwagi się przyznać do błędu, boją się wyśmiania, albo są zaślepieni jakąś ideologią, albo za bardzo nie wnikają w temat, bo jest jak jest. Mówią też: „tego nie dało się przewidzieć”. Jeśli chodzi o osobiste doświadczenia, kiedyś usłyszałam od osoby o poglądach lewicowych (Portugalia) „no i co z tego, że islam będzie religią dominującą – przecież kiedyś już był i nic strasznego się nie stało. Czy uważasz, że islam jest gorszy niż chrześcijaństwo? Islam kiedyś był w Hiszpanii, Portugalii, to ubogaciło naszą kulturę”. I z pewnością, z pewnego punktu widzenia tak było, islam wzbogacił południową Hiszpanię, do dziś można podziwiać piękne zabytki, Grenadę i pałace, zostały ślady w leksyce języka hiszpańskiego i portugalskiego. Na pewno było też wiele ofiar w toczących się w owym czasie wojnach. No więc, odparłam znajomej, iż „Nie wiem czy islam jest gorszy – jest inny i zależy jaki rodzaj islamu się zagnieździ”. Podsumowując, moim zdaniem, nie będzie wielkiej wojny na Zachodzie, w której islam chce zdominować za wszelką cenę Europę, ponieważ Europejczycy sami się temu poddają – sami wyjeżdżają do innych krajów, zostawiając swój kraj „najeźdźcom”.

To co będzie, to będą bunty, może nawet i krwawe, z pewnością będą. Jeśli będzie wojna, to raczej zacznie ją ktoś inny – na pewno nie imigranci. Jednak czy islam na Zachodzie będzie komunikatywny – czy walczący, to zależy od tego, kto ma więcej wpływów i jak odporni będą ludzie na propagandę oraz jak będzie wyglądała gospodarka danego kraju oraz czy rdzennym Europejczykom (a kto dał Ci prawo mówić rdzenny Europejczyk) będzie się chciało ratować kulturę z dziada pradziada. Wiemy z historii, że Anglikom i Francuzom zbytnio nie chciało się w ostatnich dekadach walczyć. Gdyby tym Anglikom i Francuzom chciało się walczyć, to tego problemu jaki jest, dziś by nie było. „Ale o co walczyć, nasz kraj jest dla każdego, kto chce w nim być, każdy jest człowiekiem”. Trochę to nielogiczne,

budować mur w Calais, w demokratycznym kraju, przecież analogiczny mur meksykański, czy też węgierski jest opluwany.

Cieężko jakikolwiek bieg wydarzeń przewidzieć, gdyż społeczność muzułmańską tworzy ogrom nacji i grup etnicznych. Dużą grupą imigrantów paryskich tworzą Chińczycy, Wietnamczycy, którzy raczej nie będą walczyć w imię Allaha na terenie Europy. Może być tak, że nowym przybyszom będzie zbyt wygodnie, by wszczynać wielkie walki, ponieważ mają wiele ustępstw, których nie otrzymuje żaden inny obywatel.

To, co Polak może obecnie zrobić, to nie kopiować przyzwyczajeń Zachodu, i (zabrzmi brutalnie) patrzeć. Polska, według Zachodu, i tak jest zaściankowym, postkomunistycznym krajem. Irytuje mnie propaganda medialna, napędzająca wrogość, z każdej strony, choć po części z każdej strony jest ona uzasadniona – ale nie jest winny prosty Kowalski, Jean-Pierre, czy Muhamad Abdul Kabir ibn Salah, tylko różne inne strony które wykorzystują pewne tendencje i słabość danej grupy społecznej. I tak, fundamentaliści mają rację, że „szatański” internet ogłupia, że Ameryka wprowadziła szeroko dostępną pornografię i filmy pełne przemocy (dlatego należy nie oglądać telewizji). Tyle, że sami propagują przemoc, nawołując do zabijania. Prosty przykład, pokazujący że nie o religię do końca chodzi – ale o wpływy i pranie mózgu. Zasoby ropy nie są nieskończone, a społeczność przecież musi istnieć. Kolonizacja w celu podbijania słabszych i czerpania z nich zysków nie jest niczym nowym, a dziś Zachód jest słaby. Tyle, że kiedyś o skutkach kolonizacji dowiadywano się po latach, dziś, w dobie mediów i historii, efekty znane są nam natychmiast.

Autorstwo: Justyna Dykas

Zdjęcie: [jpeter2](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net

OD AUTORKI

Dziękuję za uwagę i czas poświęcony na przeczytanie mojego

tekstu. W pewien sposób temat imigrantów wpłynął na me osobiste losy, o których być może kiedyś opowiem, jednak uważam że na wszystko istnieje logiczne wytłumaczenie. Jeśli ktoś się ze mną zgadza lub nie zgadza – chętnie się dowiem, jakie ma zdanie na ten temat. Możesz napisać do mnie list na adres justyna.dykas1 w poczcie gmail.com.